

ILLARION I. KAUFMAN

PUNKT WIDZENIA KRYTYKI EKONOMII POLITYCZNEJ U KAROLA MARKSA

W 1859 roku Marks wydał niewielką książeczkę pod tytułem *Przytyczek do krytyki ekonomii politycznej*; książeczka ta miała być początkiem wielkiego dzieła na ten temat. Jednakże choroba przeszkodziła Marksowi i dopiero po ośmioletniej przerwie mógł on wydać cały pierwszy tom tej szeroko zakrojonej pracy ¹. Celem Marksa jest krytyczna analiza ekonomicznych podstaw społeczeństwa burżuazyjnego albo kapitalistycznego, jak sam się wyraża. Przy tym nie poprzestaje on na tym, co o owych podstawach mówią ekonomiczne książki. Sam przystępuje do badania kapitalistycznego porządku życia gospodarczego, szuka jego fundamentów i znalazłszy je, przystępuje do krytyki. W ogromnej liczbie przypisów, dokumentujących olbrzymią erudycję, Marks krytycznie ustosunkowuje się do swoich poprzedników, którzy studiowali prawa współczesnego porządku ekonomicznego, poddaje ich bezlitosnej analizie i mimochodem obdziela dowcipnymi i złośliwymi, choć niekiedy także impertynenckimi i złośliwymi epitetami. Książka Marksa ma więc trzy zalety: po pierwsze zawiera nowe samodzielne tezy, do których autor doszedł badając takie problemy, które przed nim nie były rozpatrywane; po drugie daje systematyczną krytykę głównych zasad współczesnego porządku ekonomicznego; wreszcie, po trzecie, mamy tu olbrzymi zasób wiadomości z historii literatury i kultury, bardzo trafnie charakteryzujących rozwój kapitalizmu.

W książce, której główną treścią jest krytyka, najważniejsze jest pytanie o punkt widzenia, z którego przeprowadza się ową krytykę. W większej części przypadków założenia wyjściowe, będące podstawą dla krytyki, zawierają w sobie sporą dozę dowolności i arbitralności. Jeśli przedmiotem krytyki są idee i poglądy, to gwarancją jej naukowości mogą być dokładne metody badania. Ale co robić, jeśli trzeba krytykować nie myśli

¹ Kaufman powtarza tu informacje Marksa z *Przedmowy* do pierwszego wydania *Kapitału* (por. K. Marks, F. Engels: *Dzieła* (dalej oznaczane jako MED — t. 23). Warszawa 1968, s. 15).

tego czy tamtego uczonego, lecz same fakty, do których owe myśli się odnoszą? Gdzie w takim przypadku szukać kryterium tego, co powinno być ocenione jako normalne lub patologiczne? Niekiedy odpowiada się na to pytanie stwierdzając, że funkcję takiego kryterium mogą pełnić potrzeby człowieka: za normalne, z tego punktu widzenia, powinno być uznane to, co zgodne z ludzkimi potrzebami, za nienormalne zaś to, co im zaprzecza. Cóż jednak począć, gdy zamierza się skrytykować także same te potrzeby?

Na pozór, sądząc z zewnętrznej formy wykładu, Marks jest wielkim filozofem idealistycznym, i to w niemieckim, tzn. złym znaczeniu tego wyrazu. Faktycznie jednak jest on realistą w nieskończenie wyższym stopniu niż wszyscy jego poprzednicy na niwie krytyki ekonomicznej. Oto dlaczego zupełnie nie zajmuje się kwestią, jakim kryterium będzie się posługiwał w swoim przedsięwzięciu. Zgodnie z jego poglądami, także ten problem rozwiąże się sam, jeśli tylko zastosuje się naukowe metody badania. Dla Marksa ważne jest tylko jedno: odkryć prawo rządzące badanymi przez niego zjawiskami. Przy tym ważne jest dla niego nie tylko prawo rządzące nimi póty, póki mają określoną postać i póki pozostają w takim stosunku wzajemnym, jaki można stwierdzić w danym czasie. Ważne jest dla niego ponadto prawo ich *zmienności*, ich rozwoju, tzn. przechodzenia z jednej postaci w drugą, z jednego układu stosunków wzajemnych w drugi. Gdy odkrył to prawo, zaczyna bardziej szczegółowo rozpatrywać następstwa, w których prawo to objawia się w życiu społecznym. Następstwa owe charakteryzują się tą osobliwością, że wielu ludzi uznaje te spośród nich, które wynikają z poprzednich, za bardziej pożądane i wyrażające postęp. Krytyka w takim przypadku jest już nie dowolnym osądem, lecz naukowym porównywaniem przemijających i następujących po nich etapów rozwoju, zwyczajnym podsumowaniem i stwierdzeniem faktów, które są charakterystyczne dla tych etapów.

Zgodnie z tym Marks troszczy się tylko o jedno: żeby w drodze ścisłego naukowego badania dowieść konieczności określonego układu stosunków społecznych i żeby w sposób możliwie nienaganny skonstatować fakty będące dla niego punktem wyjścia i oparcia. W tym celu wystarczy mu najzupełniej, jeżeli dowiódłszy konieczności ustroju istniejącego dowiódł też konieczności innego ustroju, do którego przejście musi się bezwzględnie dokonać, niezależnie od tego, czy ludzie o tym myślą, czy nie myślą, czy są tego świadomi czy nieświadomi. Marks rozpatruje ruch społeczny jako proces przyrodniczo-historyczny, którym rządzą prawa nie tylko niezależne od woli, świadomości i zamiarów człowieka, lecz raczej, odwrotnie, określające jego wolę, świadomość i zamiary.

Posłuchajmy opowieści samego Marksa o tym, jak kształtowały się jego poglądy. Pożyczmy tę opowieść z *Przedmowy* do wspomnianej

broszury z 1859 roku². Pierwszą pracą, którą przedsięwziąłem dla rozstrzygnięcia nurtujących mnie wątpliwości, była krytyczna rewizja Hegłowskiej filozofii prawa. Wstęp do tej pracy ukazał się w wydawanych w 1844 r. w Paryżu „Deutsch-Französische Jahrbücher”. Moje badania doprowadziły mnie do wniosku, że stosunki prawne jak i formy państwowe nie mogą być pojęte ani same w sobie, na podstawie tak zwanego ogólnego rozwoju ducha ludzkiego, że, przeciwnie, tkwią one korzeniami w materialnych warunkach, których całokształt Hegel, za przykładem Anglików i Francuzów wieku XVIII, określa ogólnym mianem „społeczeństwa obywatelskiego”, i że anatomii społeczeństwa obywatelskiego należy szukać w ekonomii politycznej. Rezultaty, do których doprowadziło mnie studiowanie tej ostatniej, można krótko sformułować tak: W społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzą ze sobą w określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki, w stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju produktywności, którą dysponują w danym czasie ich siły ekonomiczne. Całokształt tych stosunków produkcji tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną bazę, na której się wznosi nadbudowa prawna i polityczna i której od. powiadają określone formy świadomości społecznej. Sposób produkcji życia materialnego warunkuje społeczny, polityczny i duchowy proces życia w ogóle. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich społeczny byt określa ich świadomość. Na określonym szczeblu swego rozwoju siły produkcyjne popadają w sprzeczność z istniejącymi między ludźmi stosunkami produkcji. W ślad za tym zaczynają przeciwstawiać się temu, co jest prawnym wyrazem stosunków produkcji, tj. porządkowi majątkowemu. Wtedy stosunki produkcji przestają odpowiadać produktywności i zaczynają ją hamować. Wówczas następuje epoka rewolucji społecznej. Wraz ze zmianą podłoża ekonomicznego odbywa się mniej lub bardziej szybko przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie. Przy rozpatrywaniu takich przewrotów należy zawsze odróżniać przewrót materialny w warunkach ekonomicznych produkcji, dający się stwierdzić ze ścisłością właściwą naukom przyrodniczym — od form prawnych, politycznych, religijnych, artystycznych lub filozoficznych, krótko mówiąc, od form ideologicznych, w jakich ludzie uświadamiają sobie ten konflikt i walczą o jego rozstrzygnięcie. Podobnie jak nie można sądzić o jednostce według tego, co ona sama o sobie myśli, tak też nie można sądzić o takiej epoce przewrotu na podstawie jej świadomości, lecz odwrotnie, świadomość tę należy tłumaczyć sprzecz-

² Tzn. z *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej*, a dokładniej z *Przedmowy do tej pracy* (por. MED. T. 13, Warszawa 1966, s. 8—10). Przekład Kaufmana (gdź *Przyczynek...* ukazał się po rosyjsku dopiero w 1896 roku) nie jest dosłowny i kompletny, choć Marks nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń. Pewne odstępstwa od oryginału są znaczące — por. na ten temat przypis 3.

nościami życia materialnego, istniejącym konfliktem między warunkami produkcji i uwarunkowaniami produktywności. Żadna formacja społeczna nie ginie, zanim się nie rozwiną wszystkie te siły wytwórcze, którym daje ona dostateczne pole rozwoju, a nowe, wyższe stosunki produkcji nie zjawiają się nigdy na jej miejsce, zanim w łonie starego społeczeństwa nie dojrzeją materialne warunki ich istnienia. Toteż ludzkość stawia sobie Zawsze tylko takie zadania, które może rozwiązać bo gdy się bliżej przyjrzeć tej sprawie, okaże się zawsze, że samo zadanie wylania, się dopiero wówczas, kiedy materialne warunki rozwiązania go już istnieją lub co najmniej znajdują się w procesie stawania się. W grubszych zarysach można określić azjatycki, antyczny, feudalny i nowożytny burżuazyjny sposób produkcji jako progresywne epoki ekonomicznej formacji społecznej. Burżuazyjne stosunki produkcji są ostatnią antagonistyczną formą społecznego procesu produkcji — antagonistyczną nie w sensie antagonizmu indywidualnego, lecz w sensie antagonizmu wyrastającego ze społecznych warunków życia jednostek — siły wytwórcze, rozwijające się w łonie społeczeństwa burżuazyjnego, stwarzają zarazem materialne warunki rozwiązania tego antagonizmu.

Według Marksa więc podstawową przyczyną, w głównej mierze warunkującą zjawiska życia ekonomicznego, jest produktywność sił istniejących w sferze gospodarczej.³ Rozwój tych sił jest dla niego zjawiskiem

³ Kaufman dokonuje tutaj interpretacji Marksowskiego prawa zależności stosunków produkcji od sił wytwórczych. Prawo to u samego Marksa występuje w wielu różnych sformułowaniach. W *Przedmowie do Przyczynku...* czytamy: *W społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzą ze sobą w określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki, stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych* (MED. T. 13, op. cit., s. 9). W tłumaczeniu Kaufmana fragment ten został oddany następująco: *stosunki produkcji odpowiadają stopniowi rozwoju produktywności, jaki w danym czasie osiągnęły siły ekonomiczne. Z drugiej strony, gdy Marks tłumaczy Kaufmana, cytując go w *Kapitale*, to przekłada wyrażenie stopień produktywności sił ekonomicznych jako poziom rozwoju sił wytwórczych* (por. MED. T. 23, op. cit., s. 18), jakby chcąc uniknąć stwierdzenia, że to właśnie produktywność sił wytwórczych decyduje o stosunkach produkcji. Takie ujęcie teorii sił wytwórczych prowadzi bowiem do wielu kłopotliwych pytań. Dlatego też Marks albo nie konkretyzuje swego prawa o zależności stosunków produkcji od poziomu sił wytwórczych, albo stwierdza, że decydująca jest ich ilość (*ilość dostępnych ludziom sił wytwórczych warunkuje stan społeczeństwa* — MED. T. 3, Warszawa 1961, s. 31), bądź jakościowe ich uposażenie (na przykład czysto techniczny charakter manufaktury sprawia, że musi nastąpić *przemiana coraz większej ilości społecznych środków utrzymania i środków produkcji w kapitał* — MED. T. 23, op. cit., s. 425—426). Jeśli jednak mierzyć poziom sił wytwórczych ich produktywnością, to trzeba zauważyć, że samo współdziałanie ludzi wzmacnia produkcyjną moc pracy. Należy więc przyznać, że *sposób współdziałania stanowi sam pewną siłę wytwórczą* (MED. T. 3, op. cit., s. 31), że istniejące stosunki współpracy określają też możliwości utrzymywania się i upo-

przyrodniczo-historycznym; chce on je zbadać, zwracając uwagę przede wszystkim na formy, które ono przyjmuje i porzuca w różnych okresach. Wzrost produktywności jest dla niego czymś prawie mechanicznym, albo w każdym razie w tej mierze mechanicznym, w jakiej jest nim każdy fizyczny proces. Świadomość odbija jedynie w sobie zarówno sam ten rozwój, jak i jego następstwa. Następstwa powstają przecież dzięki ukazanej przyczynie zupełnie od niej⁴ niezależnie. Zmiana w stosunkach człowieka z przyrodą, decydująca w głównej mierze o produktywności, warunkuje zmiany w stosunkach ekonomicznych między ludźmi; ta zmiana z kolei pociąga za sobą zmiany w stosunkach prawnych, politycznych i obyczajowych. Kiedy te zmiany samej rzeczywistości faktycznie już się dokonały, albo w miarę tego, jak one rzeczywiście zachodzą, świadomość człowieka powoli je sobie przyswaja, odbija je w sobie, myślący człowiek oswaja się z nimi — i wtedy próbuje je wyrazić w słowie, obrazie, obyczajach i prawie.

Jeżeli pierwiastek świadomy w historii kultury gra taką podrzędną rolę, to jest rzeczą zrozumiałą, że krytyka, której przedmiotem jest sama kultura, może w najmniejszym stopniu mieć za podstawę jakąkolwiek formę lub jakikolwiek rezultat świadomości. Znaczy to, że jej punktem wyjścia nie może być idea, lecz tylko zjawisko zewnętrzne. Krytyka sprowadzać się będzie do porównywania i konfrontacji faktu z innym faktem, a nie z ideą. Ważne jest dla niej tylko to, żeby oba te fakty możliwie najdokładniej zbadać i żeby istotnie stanowiły różne wobec siebie szczeble rozwoju, a oprócz tego ważne jest także to, żeby nie mniej dokładnie zbadać porządek, kolejność i związek, w jakich objawiają się szczeble rozwoju.

Uważaliśmy za niezbędną scharakteryzować ogólne poglądy Marksa, chcąc przyczynić się do usunięcia tych nieporozumień, które mogą powstać u czytelnika, pierwszy raz zapoznającego się z *M a r k s e m* za pośrednictwem jego książki, opublikowanej teraz w przekładzie rosyjskim. Po pierwsze bowiem on sam w tej książce nie przedstawia swoich

wszechniania nowych sił wytwórczych (por. *ibidem*, s. 60) i — co tu najważniejsze — że stosunki współpracy same stwarzają nowe siły wytwórcze (współdziałanie to konkurencja, zaś konkurencja wymusza centralizację, a więc doprowadza do powstania wielkiego przemysłu, który powołał do życia *masę sił wytwórczych* (por. *MED.* T. 23, op. cit., s. 749). W ten sposób zostaje zakwestionowana teza o jednostronnej zależności stosunków produkcji od poziomu sił wytwórczych.

Gdy Kaufman w ukazany wyżej sposób interpretuje Marksa, to za jego decyzjami translatorskimi nie kryją się żadne względy teoretyczne, lecz zapewne terminologiczne przyzwyczajenia. Natomiast korektury wprowadzane do tekstu Kaufmana przez Marksa mogą być interesującą oznaką teoretycznych trudności z ujęciem roli sił wytwórczych w procesie historycznym.

⁴ Tj. świadomości.

wyjściowych poglądów. Po drugie często i dosadnie łąje i to prawie wszystkich. I tak C o m t e jest dla niego *po kolana pogrążony w katolicyzmie*, a pozytywny system C o m t e' a jest jedynie uczniowskim ćwiczeniem, słabym naśladownictwem Heglowskiej encyklopedii, które ma znaczenie wyłącznie dla historii rozwoju francuskich poglądów filozoficznych.⁵ Nie znaczy to jednak, że Marks jest przeciwnikiem tego, co u nas nazywa się realnym światopoglądem. Przedstawione wyżej poglądy dostatecznie o tym przekonują. Nie można uważać go w żadnym razie za idealistę. Wreszcie: rosyjskiego czytelnika może wprowadzić w błąd sposób wykładu (a nie badania) stosowany przez Marksa. Jest to wykład dialektyczny, który jakoby polega na rozwijaniu samego pojęcia, ale w rzeczywistości zawsze musi zwracać się ku zjawiskom. Zwłaszcza wtedy trudno jest czytać Marksa, gdy rozprawia on o podawanych przez siebie faktach. Rosyjski czytelnik, który nie przywykł do niemieckich sztuczek z rozwijaniem pojęcia, z początku musi go⁶ przetłumaczyć na bardziej zrozumiały język, żeby go w pełni sobie przyswoić.

Z samej istoty głównych poglądów Marksa wynika, że musiał on właśnie faktom przyznać najbardziej znaczące miejsce w swoim dziele. Z tego względu jego książka stoi wyżej od opublikowanych w ciągu ostatnich 25 lat systemów teoretycznych, zarówno należących do literatury socjalistycznej, jak i do ekonomicznej w wąskim tego słowa znaczeniu. Biorąc pod uwagę zawartość treściową można porównać książkę Marksa z Proudhonem, tzn. z jego *Systemem przeciwieństw ekonomicznych*⁷. Ale ze względu na bogactwo materiału historycznego i rozległą erudycję Marks może być porównany z Roscherem⁸, na którym

⁵ Najprawdopodobniej pomyłka Kaufman a. W *Kapitale* i w *Przyczynku...* takich zarzutów wobec C o m t e' a nie ma, choć w *Kapitale* jest on wspomniany. Sformułowania te mogłyby odnosić się ewentualnie do Proudhona — podobne można znaleźć w II rozdziale *Nędzy filozofii* — ale nie wiadomo, czy Kaufman czytał tę pracę (por. też przypis 7).

⁶ Tzn. Marksa.

⁷ Tzn. *System przeciwieństw ekonomicznych lub filozofia nędzy*, książka Proudhona znana bardziej z podtytułu. Jak wiadomo, Marks poddał tę pracę ostrej krytyce w swojej *Nędzy filozofii* (por. MED. T. 4, Warszawa 1962, s. 67—199). Kaufman mógł nie znać tej pracy (która po francusku wyszła w roku 1847, a po niemiecku dopiero w roku 1855), ale w samym *Kapitale* jest kilka miejsc, w których Marks krytycznie wyraża się o P r o u d h o n i e. (O stosunku Marksa do Proudhona por. P. Hauptman: *Marx et Proudhon. Leurs rapports personnels 1844—1847*. Liège 1947; J. H. Jackson: *Marx, Proudhon and European Socialism*. London 1957; J. Garewicz: *Koleje życia P. J. Proudhona* (wstęp do:) P. J. Proudhon: *Wybór pism*. T. 1, Warszawa 1974, s. 38—46; J. Dziżyński: *Proudhon*. Warszawa 1975.

⁸ Chodzi o Wilhelma Geорга Friedericha Roscher a, często w *Kapitale* wspomnianego przez Marksa — jednak prawie zawsze krytycznie ocenianego

góruje jednak siłą i głębokością analizy i absolutnym panowaniem nad zebraniem materiałem faktograficznym. Porządek, w jakim Marks zamierzał najpierw przedstawić system burżuazyjnego ustroju życia ekonomicznego, był następujący: kapitał, własność ziemska, praca najemna; państwo, handel zagraniczny, rynek światowy. W trzech pierwszych rubrykach chciał zbadać ekonomiczne warunki życia trzech wielkich klas, na które rozpada się społeczeństwo burżuazyjne. Teraz zmienił on trochę ten system. Całe dzieło powinno składać się z trzech tomów. Obecnie jest ono publikowane pod ogólnym tytułem *Kapitał*. W tomie pierwszym wyłożone są podstawy kapitalistycznego sposobu produkcji (księga I); tom drugi będzie zawierał w sobie II księgę o kapitalistycznym procesie cyrkulacji i księgę III o ogólnych podstawach całej gospodarki kapitalistycznej. Trzeci tom poświęcony będzie historii rozwoju myślenia o kapitale i opartych na nim ustrojach. W ten sposób cała współczesna teoria ekonomiczna jakby znajduje swoje dopełnienie w teorii kapitału. Myśl ta znajduje się w ścisłym związku z przedstawionym wyżej ogólnym światopoglądem Marksa. Ponieważ w rzeczywistym życiu kapitał jest dominującym zjawiskiem; ponieważ stanowi on teraz główne i prawie jedyne źródło bogactwa i dobrobytu; ponieważ z niego wychodzą i do niego powracają, jakby do punktu centralnego, wszystkie procesy ekonomiczne, i ponieważ w dzisiejszych czasach każde zjawisko ekonomiczne ma praktyczne życiowe znaczenie w tej tylko mierze, w jakiej z tej czy z tamtej strony, dodatnio czy ujemnie, posługuje się nim kapitał — to zrozumiałe, że teoria, chcąc wyczerpująco objaśnić ten ostatni, powinna objąć całość współczesnego życia ekonomicznego, jego przyczyny i następstwa.

Niejednemu czytelnikowi może przyjść na myśl i takie pytanie: jakąż to nauka, w ścisłym znaczeniu tego słowa, jeśli z góry wyznacza sobie ona jako cel nie badanie praw ogólnych, którym podlega dana klasa zjawisk, lecz wyjaśnienie pewnej części składowych owej klasy? Przecież to nie nauka, lecz praktyczne jej przedłużenie, mające na celu zastosowanie zdobytych wyników naukowych do wyjaśnienia zjawisk, które są niezrozumiałe dla szerokiej publiczności. Przecież ogólne prawa życia ekonomicznego są takie same, niezależnie od tego, czy stosują się do teraźniejszości czy też do przyszłości. Lecz temu właśnie Marks zaprzecza. Takich praw ogólnych wcale według niego nie ma. Z jego dzieła trzeba

(na przykład twórczość Roschera to *eklektyczne bzdury profesorskie* — por. MED. T. 23, op. cit., s. 106—107).

Fakt, że mimo to Kaufman widzi podobieństwa między Marksem i Proudhonem oraz Roscherem, że nie wziął pod uwagę tych krytycznych wypowiedzi, może świadczyć o dokładności, z jaką czytał Marksowskie dzieło.

wyciągnąć wniosek, że bezpośrednie badanie zjawisk ekonomicznych, należących do różnych stadiów historii rozwoju gospodarki, doprowadziło go do odrzucenia praw ekonomicznych, wspólnych dla wszystkich stadiów rozwoju. Według niego, przeciwnie, każdy wielki okres dziejowy ma swe własne prawa, którym życie podporządkowuje się tylko dopóty, dopóki pozostaje ono w danym stadium. Ale gdy tylko życie przeżyło dany okres rozwoju, wyszło z danego stadium, a weszło w inne, zaczyna się rządzić innymi już prawami. Słowem, życie ekonomiczne ukazuje nam tu zjawisko analogiczne do historii rozwoju, którą obserwujemy w innych sferach zjawisk przyrodniczych, w związku z którymi zaczęto mówić o rozwoju historycznym. Organizmy niższe, póki pozostają niższymi, podporządkowane są swoim prawom istnienia, wzrostu, odżywiania się itd. Kiedy przechodzimy do organizmów znajdujących się na następnych stopniach rozwoju, stykamy się z komplikacją zjawisk anatomicznych i fizjologicznych, która doprowadza do tego, że różnice ilościowe przekształcają się w jakościowe i że nowa jakość wytwarza nowe prawidłowości. To samo pokazują badania nad życiem ekonomicznym. Uważna analiza wewnętrznego porządku i właściwości aktualnego stanu zjawisk, składających się na owo życie, niejednokrotnie utwierdzała wielu badaczy, i to już w latach czterdziestych, w poczuciu, że nie jest słuszny pogląd na istotę prawa ekonomicznego reprezentowany przez dawnych ekonomistów, którzy uważali owo prawo za identyczne z prawami fizyki i chemii. Analiza, przeciwnie, doprowadziła ich do takiej konkluzji, że jeśli już przeprowadzać analogię, to najlepiej uznać prawa społeczne za porównywalne z prawami biologii. To, co najlepiej oddaje charakter zjawisk życia społecznego jak i procesów fizjologicznych, to historia ich rozwoju, tj. zmienności i doskonalenia się. Bezpośrednio, bardziej wnikliwa analiza zjawisk dowiodła, że organizmy społeczne różnią się od siebie nie mniej głęboko niż organizmy roślinne i zwierzęce.

Organizm społeczny, jakim jest azjatycka despotia; ten, który można było obserwować u narodów okresu klasycznego; organizm specyficzny dla społeczeństwa feudalnego i wreszcie ten, który obserwujemy we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym — wszystkie te organizmy są do tego stopnia odmienne jeden od drugiego, że nie można by za pomocą praw, skonstruowanych na podstawie obserwacji cech wspólnych im wszystkim, wyjaśnić najbardziej interesujących ich stron. To samo zjawisko, wskutek odmiennej budowy tych organizmów, różnorodności ich organów, odmienności warunków, w jakich organy te muszą funkcjonować itd. — może na różnych etapach rozwoju, reprezentowanych przez odmienne organizmy społeczne, podlegać zupełnie różnym prawom. Marks na przykład zaprzecza, jakoby prawo rządzące przyrostem ludności było takie samo wszędzie i zawsze, dla wszystkich czasów i wszyst-

kich miejsc. Przeciwnie, twierdzi on, że każdy stopień rozwoju ma własne prawo przyrostu ludności. Dlatego też nie tyle odrzuca on prawo M a l - thusa, ile ściśle określa ramy, w których zachowuje ono swoje znaczenie, tj. warunki, w których zachodzą zjawiska przez nie opisywane. To, co zdarza się w życiu ekonomicznym, zależy od stopnia produktywności sił ekonomicznych, tj. od siły, którą dysponują one dla uzyskania takich czy innych rezultatów. W zależności od produktywności różne będą rezultaty, a więc i rządzące nimi prawa.

W ten sposób, stawiając sobie cel — zbadanie i wyjaśnienie kapitalistycznego układu gospodarczego, Marks formułuje tylko ściśle naukowo cel, który musi sobie postawić każde dokładne studium życia ekonomicznego. Badanie, które ma na celu nie tylko interesy archeologii⁹, interesy czysto kontemplacyjnego umiłowania prawdy, badanie chcące służyć rzeczywistości życia, tylko to życie właśnie może uczynić swoim punktem centralnym. Równocześnie jednak badanie takie nie ma w najmniejszym stopniu tylko popularyzatorskiego znaczenia. Jego wartość naukowa polega na wyjaśnieniu tych szczególnych praw, którym podlega powstanie, istnienie, rozwój, śmierć danego organizmu społecznego i zastąpienie go przez inny, wyższy. I tę wartość książka Marksa rzeczywiście posiada.

Rozumie się samo przez się, że jako dzieło czysto naukowe książka ta wymaga, aby jej czytelnik umiał nie tylko przyjmować cudze idee, ale i krytycznie śledzić tok postępowania badawczego, który do nich prowadzi. Jeśli o to chodzi, to — jak to już zauważyliśmy — dzieło Marksa jest trudniejsze, niż prace innych socjalistów. Wymaga ono dobrze przygotowanego czytelnika, obznajomionego nie tylko z historią kultury w ogóle i historią gospodarki w szczególności, ale przede wszystkim zdolnego przyswoić sobie rezultaty ekonomicznej nauki. Sam Marks wskazuje¹⁰ na to, że liczy na czytelnika, który chce się nauczyć czegoś nowego, a więc na takiego, który już nauczył się wszystkiego tego, co stare, i dla którego teoria Marksa jest nowa nie dlatego, że dla niego wszystko jest nowe w nauce polityczno-ekonomicznej.

Opublikowany teraz tom zaczyna się od analizy procesów wymiany. Marks — na podstawie analizy rozlicznych form, w jakich wymiana występuje na różnych etapach rozwoju — wykazuje, że między tymi formami istnieje wewnętrzny, łączący je związek i że jedna forma rodzi drugą, która również zawiera w sobie w zalążkowej postaci te elementy,

⁹ Należy się domyślać, że mówiąc o archeologii K a u f m a n miał na myśli naukę o dawno przebrzmiałych wydarzeniach, nie mających nic wspólnego z rzeczywistością.

¹⁰ Zob. *Przedmowę* do pierwszego wydania *Kapitału* (MED. T. 23, op. cit., s. 6).

których rozwój powoduje powstanie wyższej, bardziej złożonej formy. W ten sposób już prosta forma wymiany, istniejąca w okresie tak zwanej gospodarki naturalnej, zawiera w sobie zarodki, których rozwój prowadzi do powstania skomplikowanego zjawiska wymiany pieniężnej. Wyjaśniewszy ogólne prawa wymiany Marks pokazuje, że cyrkulacja towarów, jeśli przejawia się jako wymiana produktów, nie może przynosić kapitaliście żadnych nadwyżek ponad poniesione koszty. Aby otrzymać takie nadwyżki, trzeba włączyć w sferę wymiany siłę roboczą człowieka, pozbawionego ekonomicznej niezawisłości. Zastosowanie ogólnego prawa wymiany do siły roboczej, traktowanej jako towar, daje kapitaliście możliwość wydobywania z procesu wymiany więcej, niż tam włożył, czyli otrzymywać zysk. Polega to na tym, że zgodnie z prawem wymiany każdy towar jest wyceniany wedle średnich i niezbędnych kosztów jego produkcji, wyrażonych w ilości spożytkowanej pracy. Jednak siła robocza przynosi więcej, niż potrzeba na jej wyprodukowanie (czyli utrzymanie). Tak więc opłacając pracę ¹¹ zgodnie z tymi zasadami, które regulują opłacanie każdego innego towaru, kapitalista ma możliwość otrzymać jako swoją korzyść różnicę między ceną utrzymania pracy i ceną produktów pracy. Różnicę tę nazywa Marks *wartością dodatkową (Mehrwerth)*. Właśnie owe nadwyżki nad kosztami własnymi i dążenie do ich uzyskania są główną cechą charakterystyczną kapitalistycznego porządku życia ekonomicznego. Uzyskać zysk na płacy roboczej można albo mniej płacąc za pracę, albo więcej z niej wyciągając — takie zaś jest jego ¹² praktyczne hasło. Zgodnie z tym podstawowym znaczeniem, jakie — wedle teorii Marksa — w dzisiejszych czasach ma kapitał i jego zysk, osiągany na płacy roboczej — główna część pierwszego tomu (s. 121—489) ¹³ poświęcona jest szczegółowym opisom i analizom zjawisk, z którymi związana jest eksploatacja pracy przez kapitał, oraz warunków, w których ona przebiega, rozwija się i zatrzymuje w swoim rozwoju. Marks opisuje najpierw dążenie kapitalisty do uzyskania zysku z kapitału poprzez wydłużenie dnia roboczego. Tu właśnie jest przedstawiony rozwój angielskiego prawodawstwa dotyczącego długości fabrycznego dnia roboczego.

¹¹ To wyrażenie i niektóre po nim następujące też mogą być świadectwem zbyt pospiesznej lektury recenzowanego dzieła — powinno bowiem być *opłacając siłę roboczą*. Marks przykładał wielką wagę do tego rozróżnienia, jest ono jednym z teoretycznych fundamentów, na których zbudowana jest cała konstrukcja *Kapitału*. Marks nie zaakceptowałby więc tych stwierdzeń Kaufmana. Jak widać, nie cały tekst recenzji może być uważany za adekwatny wyraz Marksowskich myśli, lecz tylko te jego fragmenty, które Marks rzeczywiście zaakceptował.

¹² Tj. kapitalizmu.

¹³ Wydania rosyjskiego, co odpowiada działom od drugiego do szóstego.

Następnie Marks przechodzi do współczesnych głównych sposobów otrzymywania możliwie największej różnicy między ceną pracy i ceną jego produktów. Sposoby te polegają na podwyższaniu produktywności pracy i umniejszaniu kosztów jej utrzymywania w porównaniu z tym, co ona przynosi. Prosta kooperacja wielkiej masy jednorodnych sił roboczych, podział pracy albo kooperacja wielkich mas różnorodnych sił roboczych, wreszcie zastosowanie w szerokim zakresie maszyn — takie są owe sposoby. W ostatniej części Marks analizuje historyczne warunki powstania kapitału i niejako poglądowo demonstruje na przykładzie teorii i praktyki kolonizacji proces jego powstawania.

Tłumaczył:
Andrzej Miś